

# Harcerz jest lojalny wobec swojego kraju, rodziców, przełożonych i podwładnych.

Nina Kowalczyk węd.

**K**ażdy, kiedy jest w młodym wieku, pragnie przynależć do jakiejś "społeczności". Do takiej grupy ludzi, których łączą wspólne upodobania, ideały czy przyjęty styl życia. Młodzi poszukują i docierają do tego wszystkiego, co wypełnia ich życie. Kiedy już znajdą swoją drogę, robią wszystko, aby kroczyć nią aż po kres. Jednak nie wszyscy mają dość siły, by dochować wierności prawemu stylowi życia. Nie wszyscy raz wypowiedziane "tak" podtrzymują do końca. Na pewnym etapie drogi zatrzymują się i... rezygnują, chcą zawrócić. Maciek rozpoczął naukę w jednym z liceów jego rodzinnego miasta. Był średnim uczniem. Z niektórych przedmiotów był bardzo dobry, a z innych zadowalała go ocena dostateczna. Jednak na tle klasy "wybijał się" wiedzą na lekcji religii. Nie tylko wiedzą, ale i postawą świadczył o życiu chrześcijańskim. Był członkiem działającego przy parafii ruchu katolickiego, gdzie spędzał swój wolny czas. Razem z innymi członkami wspólnoty uczestniczył w spotkaniach modlitewnych, mszach świętych, ale także razem z innymi oglądał filmy, grał w piłkę czy chociażby chodził na koncerty. Zdawać by się mogło, że życie układa mu się pomyślnie. Jednak na pewnym etapie swojej "drogi" zatrzymał się i nie miał odwagi postawić kroku dalej. Nadszedł moment, w którym koledzy z klasy zaczęli naśmiewać się z niego. Na lekcjach pod ławkami rysowali jego karykatury, przedstawiając go jako męczennika lub świętego w aureoli. Kiedy po raz pierwszy to zobaczył, zrobiło mu się smutno. Nie potrafił zrozumieć, skąd się wziął taki pomysł u jego kolegów. Nie znajdował wyjaśnienia, bo było dla niego rzeczą dziwną, że można nie chodzić do kościoła i nie rozmawiać z Bogiem. On nigdy nie spotkał się z taką sytuacją, kiedy człowiek mógłby być dyskryminowany. W jego rodzinie zawsze znajdował się czas dla Boga, a rodzice nauczyli go wiernie Mu służyć. Teraz dotknęło go przykre doświadczenie. Mimo, że rozmawiał z rodzicami o całej sytuacji, to jednak uległ presji szkolnych kolegów. I od tej pory nikt go nie widział na spotkaniu modlitewnym, przestał utrzymywać kontakt z przyjaciółmi. Do kościoła chodził, ale nie podchodził pod ołtarz, stał przy drzwiach, jak inni, którzy zaglądają tu po to, by zaspokoić rodziców czy katechetów. Teraz już Maciek nie rozmawiał o Bogu, stanął bardzo daleko od życia religijnego. Już nie stawał w obronie prawd wiary i nie walczył o należytą pozycję



*"Niech wasza mowa będzie:  
Tak, tak: nie, nie."*

*Mt 5,37*

Chrystusa wśród ludzi. Stało mu się to obojętne. Ważniejsi byli koledzy... Jego sytuacja w klasie zmieniła się, nagle chłopcy uznali go za partnera w społeczności klasowej.

Pewnego dnia, wracając ze szkoły, spotkał na przystanku Starszego Pana, który w podstawówce uczył Maćka języka polskiego. Nauczyciel bardzo go lubił i zawsze chętnie z nim rozmawiał. Staruszek ucieszył się na jego widok, lecz zdziwiony był Maćka postawą, bo oto ten nie podszedł do niego, jak zwykł to zawsze czynić. Nauczyciel nie zwlekał i sam podszedł z zamiarem szczerzej rozmowy. Starszy Pan pytał go z początku o szkołę, rodziców, aż w końcu zaczął w rozmowie o rozwój duchowy. Zaczął więc pytać o działalność grupy katolickiej, do której należał Maciek. Pytał o rekolekcje, o program spotkań, o działalność charytatywną. Maciek jednak niewiele miał do powiedzenia na ten temat. Zresztą bez skrępowania przyznał się, że zerwał ze światem Kościoła. Nauczyciel oniemiał. Nie wierzył własnym uszom. Za to właśnie tak bardzo go cenił, że potrafił być wierny dobru, wierny ideałom danym przez Chrystusa, że był odpowiedzialny za swoje słowa i czyny.

Dociekliwy nauczyciel wypytywał go o to, co sprawiło nagłe zerwanie mostu między nim a Bogiem. Jego uczeń opowiedział o momencie, w którym doszedł do wniosku, że kontakt z ludźmi jest ważniejszy od Boga, bo przecież z ludźmi trzeba żyć, a Bóg stoi gdzieś daleko i tylko przygląda się wszystkiemu. To jeszcze bardziej zadziwiło Starszego Pana. Zaczął przemawiać do niego stanowczo, ostro, nie zważając na ludzi zgromadzonych na przystanku.

- Czy pomyślałeś o rodzicach, przyjaciółach, którzy na ciebie liczyli? Czy pomyślałeś, ile w twoim postępowaniu jest zawiedzionej nadziei? Czy pomyślałeś o swoim życiu? Na jakich wartościach je zbudujesz? Byli już przed tobą tacy, którzy doszli do wniosku, że mieli tzw. "złamane życie". Wiedzieli też, że sami są tego sprawcami, że kiedyś nie mieli odwagi - tak, odwagi - by spojrzeć prosto w oczy i powiedzieć - "nie". Popatrz, ile życia w rozkwicie, ile rodzin zbudowanych na "tak", danym uczciwie i nigdy nie wycofanym. Za czym ty, Maćku, staniesz? Co wybierzesz? Czy staniesz się sprawcą "złamania" własnego życia?

Te słowa przeniknęły do serca Maćka. Patrzył w twarz staruszkowi i nie śmiał się odzywać, poczuł wstyd. Trwał w takim oniemiaeniu, a staruszek nie czekał już na odpowiedź, wszedł w nadjeżdżający autobus. Maciek słyszał tylko zamykające się za nim drzwi.

Nina Kowalczyk węd. - pochodzi z Kraśnika. W 1988 wstąpiła do Zawiszy. Od 1994r. drużynowa ZDK, a następnie szefowa ekipy młodszych przewodniczek. Obecnie hufcowa lubelska. Pracuje w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w Instytucie Biologii jako asystent techniczny.



rys. Magda Chętkiewicz